

Stefan Ewertowski

Metaracjonalizm a ekologia umysłu

Studia Elbląskie 12, 363-383

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

METARACJONALIZM A EKOLOGIA UMYSŁU

WSTĘP

Na czym miałyby polegać „ekologia umysłu”? Wychodząc z intuicyjnych ujęć, na zasadzie analogii można powiedzieć: tak, jak w środowisku naturalnym, wszelkiego rodzaju zanieczyszczenia, substancje trujące, przedmioty nie ulegające biodegradacji niszczą naturalną zdolność środowiska, jako podłoża rozwoju biologicznego życia, tak też zanieczyszczona świadomość, złudne informacje, błędna formacja umysłowa, nie pozwala na sprawne funkcjonowanie. Nie służy prawdziwości poznania tak, jak się tego oczekuje. Nie chodzi tu o lęki i fobie, które opanowują wyobraźnię, przez co podmiot nie jest w stanie odróżnić rzeczywistości od projekcji. Lękami neurotycznymi i psychotycznymi zajmuje się psychologia i teologia życia duchowego, która odkrywa wewnętrzne konflikty człowieka. Funkcjonowaniem umysłu na poziomie nauk neuronalnych, behawioralnych i biologicznych zajmuje się kogniwiastyka – dziedzina z pogranicza neurobiologii, filozofii i psychologii oraz cybernetyki i informatyki¹. Spojrzenie na poznanie z poziomu metaracjonalizmu zakłada, że można w ramach ekologii umysłu, rozróżnić dziedziny poznania i adekwatny do nich sposób, zwłaszcza, że dominuje typ poznania dogmatycznego, naukowego, który rozciąga się na całość poznawanej rzeczywistości. Innym typem poznania posługiwać winien się przyrodnik, a innym typem racjonalności teolog, humanista, filozof poszukujący sensu i celu istnienia wszelkiego bytu. „Logos” to nie tylko empiria i matematyka, jest on zasadą uniwersalną, jednak mającą różne aspekty zastosowanie do zmiennych rzeczy i procesów.

W ekologii umysłu na poziomie epistemologicznym chodzi o formy „głębszego zatrucia”. Często właśnie ono jest fundamentem tego, co następnie skutkuje na poziomie trudno kontrolowanych psychicznych reakcji, zaskakujących wyborów wartości lub sposobów działania. Oczywiście, możliwe są wzajemne związki, przenikanie się poziomów, reakcje zwrotne i stymulujące. Jeśli doda się do zagadnienia

* Ks. dr hab. Stefan Ewertowski, ur. 1951 r. w Malborku, adiunkt Wydziału Teologii UWM w Olsztynie w Zakładzie Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Zajmuje się badaniem kultury współczesnej z uwzględnieniem roli religii oraz procesu integracji europejskiej.

¹ Sz. W r ó b e l, *Umysł, gramatyka, ewolucja*, Warszawa 2010, s. 93–110.

ekologii umysłu wątek moralny związany z sumieniem, tym bardziej celem metodologicznej jasności trzeba wyróżnić aspekty zagadnienia.

Intuicyjne ujęcie „ekologii umysłu” przedstawił Czesław Miłosz, pisząc literacką parabolę, esej filozoficzno-polityczny *Zniewolony umysł* (1951/53). Była to próba analizy „nowej wiary” „wschodnich intelektualistów”, pozwalającej im na funkcjonowanie w systemie stalinowskim. Zniewolenie, to strach lub równie silne pragnienie zgodnego ułożenia się z reżimem w imię harmonii oraz materialnych korzyści, co powszechnie określa się jako oportunizm². Możliwe jest takie ideologiczne uwiedzenie, które deformuje poznanie. Skalę tego zjawiska charakteryzuje Tomasz Burek: „W całym XX wieku powtarza się jedno pytanie: co może doprowadzić do przewyciężenia iluzji ideologicznych, które przesłaniają nowoczesnemu człowiekowi obraz samego siebie?”³. Problem w tym, że w XX wieku zdyskredytowane zostały wielkie idee, postępu, gospodarki rynkowej w postaci „niewidzialnej ręki”, rasizmu, komunizmu i faszystów, automatycznej przemiany ilości w jakość lub idea futurologii jako nauki, które stanowiły główną przesłankę podejmowanych działań. Można byłoby utworzyć listę skompromitowanych idei, ale w ich miejsce pojawiają się ciągle nowe mity, nastawienia, mody i tzw. powszechne przekonania, które infekują pole myślenia. Błąd polega na tym, że pozory bierze się za fakty. „Ekologia umysłu” była przedmiotem zainteresowań Józefa Bocheńskiego, który starał się zwrócić uwagę na konieczność „odróżniania hipotezy naukowej od widzimisję demagoga, naukę od fantazji, uczciwy wysiłek filozoficzny od pustej gadaniny”, co przedstawił w niewielkim opracowaniu *Sto zabobonów*⁴. Według Bocheńskiego tym, co zatruwa myślenie jest „wierzenie w wysokim stopniu fałszywe, a mimo to uważane jest za na pewno prawdziwe”⁵. Pewne nieporozumienia biorą się z pomieszania faktów naukowych, czyli z tego, co jest, z postulatami moralnymi, czyli z tym, jak powinno być. Bocheński omawia *sto zabobonów*, ze świadomością, że jest to „zaledwie drobna część znanych zabobonów filozoficznych”, wśród których wymienia przykładowo: altruizm, humanizm, hermeneutykę, materializm, racjonalizm, a także traktowanie zwierząt. Przykładowo, współczesne przekonania wobec zwierząt kształtują poglądy zwolenników uznających, że „zwierzęta są naszymi braćmi”. W ten sposób zwolennicy tego przekonania przeczą „zasadniczej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, w duchu naturalistycznym. Ale równocześnie odrzucają podstawowe prawo przyrody, rządzące światem zwierzęcym, według którego jeden gatunek zwierzęcy służy potrzebom innego – owady myszom, myszy

² Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004. Włodzimierz Bolecki na podstawie wywiadu z autorem stwierdził: „To rzecz o ludzkiej duszy, o namiętnościach i ambicjach, o zakłamaniu i prawdzie, o okrucieństwie człowieka i historii oraz o ludzkiej komedii pomyłek. A także – o manipulacji cynicznie dokonywanej na języku, pojęciach, uczuciach, wartościach, a wreszcie na ludziach. W swym najgłębszym sensie «Zniewolony umysł» jest zakamuflowanym traktatem moralnym i historiozoficznym: czytelnikom zachodnim wyjaśnia mentalność wschodnioeuropejskich intelektualistów doby stalinowskiej, a samemu autorowi pozwala wyrzucić z siebie resztki trujących jądów oszalałej doktryny”. Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł, Lekcja literatury z Czesławem Miłoszem i Włodzimierzem Boleckim*, Kraków 1999.

³ Cyt. za: P. Graczyk, *György Lukács i pusty grób komunizmu*, w: „Kronos”, nr 4/2010, s. 10.

⁴ J. Bocheński, *Sto zabobonów*, Kraków 1992, s. 10.

⁵ Ibidem, s. 10.

sowom itd. Takie zaprzeczenie podstawowemu prawu przyrody jest skrajnym humanizmem, tzn. antynaturalizmem. Mamy do czynienia z oczywistą sprzecznością z zabobonem⁶. To tylko próba demaskowania sprzecznego myślenia, które miałyby wynikać z myślenia racjonalnego, a może bardziej z kreskówek filmowych Disneya, które zwierzętom nadają cechy ludzkie. Zadawanie niepotrzebnego cierpienia zwierzętom jest czynem niegodnym człowieka, ale jest to postulat moralny wynikający również z postulatu – człowiek powinien myśleć racjonalnie i odpowiedzialnie.

Polityczne „zniewolenie umysłowe”, lecz ideologią faszystów, intelektualistów Eugene Ionesco, Émile Ciorana i Mircea Eliadego przedstawia Alexandra Laignel-Lavastine⁷. Autorka zastanawia się nad pytaniem: „jak trzej «najwybitniejsi z wybitnych», (...) poradzili sobie z fenomenem faszystów?”. Niestety, trzej rumuńscy intelektualiści mieli związki z ideologią nacjonalizmu i dyktatorskiej władzy. Można pytać o źródła lub, czy przynależność do Żelaznej Gwardii Corneliu Zelea w Rumunii, było to tylko chwilą „młodzieńczych uwiedzeń”?; a może tylko jakąś formą akceptacji „politycznego mesjanizmu”?; czy był to „parareligijny, ofiarniczy charakter mistyki zbrodni i krwi”?; czy też „ultramodernistyczne *credo*, mistyka władzy”? Czymkolwiek to było, można mówić o swoistym „zatruciu”, „zaczadzeniu”, wręcz mechanizmie totalitarystycznego zniewolenia, które trudno usprawiedliwiać okolicznościami, a nawet biografią⁸. Ekologia umysłu musi uwzględniać warunki wyznaczające zdolność do rozumnego bycia oraz różnorodne formy braku refleksji. Chodzi o brak kontroli zachowań powodowanych uczuciem, różnorodne infekcje mętnych aktów poznawczych, irracjonalnych przekonań oraz różnej skali urojenia. Możliwa jest „radikalna alienacja umysłu” (neuroza), jak i „intelektualna aberracja” we wszystkich dziedzinach życia, a nawet epidemia „zbiorowego szaleństwa”. Jacek Domański wyróżnia socjotechnikę ogłupiania, oraz „wirusa głupoty”: „Istnieje głupota w myśleniu i działaniu: głupie pomysły, bezzasadne skojarzenia i wnioski, sofizmaty, nietrafne analogie, nieskoordynowane i pomieszane ciągi myślowe, błędy logiczne, nedorzeczne identyfikacje i kategoryzacje, nieporozumienia, komunały, stereotypy, absurdalne teorie i ideologie, wadliwe procedury, nietrafne zarządzenia, rutynowy bezwład, rozwlekła gadanina i tym podobne zjawiska” (...), w celu zgody choćby tylko z samym sobą, trzeba demaskować: „Absurdy i ślepe zaufki postępu cywilizacyjnego. Systemy polityczne oparte na «machinacji» masowej irracjonalności. Można też dostrzec głupotę w zachowaniach masowych w ogóle, w sztuce (np. zjawisko kiczu) i w jej odbiorze. Można napotkać zarówno małe, przygodne głupstwa, kiksy i lapsusy – świat mikro-głupoty – jak i całe paradygmaty mentalno-behawioralne wyrażające złożony świat makro-głupoty, całe «wzorce nierozumienia», instytucje i instancje bezmyślności, władze blokowania myśli, reguły, normy i dogmaty zawsze tyleż trywialne i mechaniczne, co dobrze zakryte; żywioł komunały: tajemnicza potęga głupoty, jej własna wola mocy⁹”. Nie chodzi jednak o katalog błędów, lecz o ochronę kultury umysłu. Należy pamiętać, że nie istnieje

⁶ Ibidem, s. 141.

⁷ A. Laignel-Lavastine, „Cioran, Eliade, Ionesco: o zapominaniu faszystów”, przeł. I. Kania, Kraków 2010.

⁸ A. Saboń, *Ciemna strona talentu*, „Tygodnik Powszechny”, 6 lutego 2011, s. 30–31.

⁹ J. Domański, *Filozofia głupoty*, Warszawa 2007, s. 12.

doskonały wzór racjonalnego człowieka, odpornego na wszelkie błędy. W badaniach dłaczego umysł zawodzi, kluczowe znaczenie ma tu formacja intelektualna oraz moralna, która albo prowadzi do szaleńczego zatrucia, albo daje wolność, chroni godność człowieka, służy dobru. Z chwilą urodzenia, człowiek jednak nie otrzymuje gotowego umysłu. Niezawodność umysłową musi nabywać, kształtować, nieustannie doskonalić jego sprawność. Co więcej, umysł w funkcji rozumu, musi być kierowany. Wiedzieli o tym średniowieczni teologowie, twierdząc, że „rozum ma nos z wosku”. Jest to metaforyczne określenie jego elastyczności oraz służebności, która polega na tym, że tak, jak rozum się nagnie, tak będzie argumentował. Rozum służy zarówno prawdzie, jak i kłamstwu, może być na usługach dobra i zła. Problem ekologii umysłu, polega jednak na tym, że czym innym jest świadomy akt samooszukiwania się, a czym innym nieświadomy proces np. „empirycznego zatrucia”, które za wiedzę wartościową uznaje jedynie poznanie oparte na doświadczeniu zmysłowym. Przykładem może być postulat radykalnego pozytywizmu Koła Wiedeńskiego, który w ramach empiriokrytycyzmu rozwijał filozofię „czystego doświadczenia”, co pięknie brzmi, lecz w praktyce jest niemożliwe¹⁰.

Leczenie należy zaczynać od trafnej diagnozy, która polega na samopoznaniu – zabiegu autorefleksji nad poprawnym i trafnym procesem poznawczym umysłu. Tzw. „zdrowy rozsądek” w kwestii działania umysłu może być jedynie punktem wyjścia. Pocieszające wydaje się to, że umysł zachowuje zdolność samokontroli, wykrywa skłonności, uproszczenia, przyzwyczajenia, uprzedzenia, niewspółmierności ujęć językowych. Karl Popper powie, że „Zdrowy rozsądek jednak, choć często ma rację (zwłaszcza pod względem realizmu), nie ma racji zawsze. Sprawy zaczynają być interesujące właśnie tam, gdzie zdrowy rozsądek się myli”¹¹. Z drugiej strony w ekologii umysłu, chodzi o to, że sam umysł stanowi instancję, która może go bronić przed „zatruciem” fałszem, mniemaniem, niesłusznym założeniem.

Pomocne w namyśle nad ekologią umysłu, może być to, co Hannah Arendt nazywa „życiem umysłu” (*The Life of the Mind*), i o to, co nie pozwala na to życie¹². Przy tym, w przekonaniu Arendt, wolne działanie i myślenie to przejaw człowieczeństwa. Należy uwzględnić fakt, że błędne myślenie, myślenie zainfekowane jest równie niebezpieczne, jak sam stan bezmyślności, czego Arendt dowodziła na przykładzie zbrodniarza Eichmanna¹³. Jednocześnie Arendt dowodzi, że przed błędami, nie broni nawyk działania według systemu wartości. Automatyzm myślenia jest bezmyślnością. Bezmyślnością jest inercja, niestabilność, brak krytycyzmu, ignorancja.

¹⁰ „Filozofowie utrzymują, że pewne zadania są – z różnych powodów – w mniejszym lub większym stopniu podstawowe: na przykład dlatego, że oparte są na powszechnie oczywistych czy też «kataleptycznych» postrzeżeniach (stoicy), że są bezpośrednio zakorzenione w danych zmysłowych (pozytywiści), że są ujmowane za pomocą władzy zwanej intuicją bądź wglądem (platonicy), że zostały nam objawione przez Boga (filozofowie żydowscy, chrześcijańscy i islamscy) czy też dlatego, że ujmujemy je, wykorzystując władzę poznawczą, które uwierzytelnia Bóg (Kartezjusz, Reid, Plantinga)”: J. B a g g i n i, P. S. F o s l, *Przyborek filozofa. Kompendium metod i pojęć filozoficznych*, przeł. D. Chabrajska, Warszawa 2010, s. 16.

¹¹ K. P o p p e r, *Nieustannie poszukiwania – autobiografia intelektualna*, przeł. A. Chmielewski, Kraków 1997, s. 174.

¹² H. A r e n d t, *Myślenie*, przeł. H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1991.

¹³ H. A r e n d t, *Eichmann w Jerozolimie*, przeł. Kraków 1986.

Podmiotowość, to zdolność do właściwej reakcji w zmieniających się warunkach życia. Formacja moralna na zasadzie „automatyzmu” nie broni człowieka przed czynieniem zła. Czyn moralny zakłada zdolność poznania normy, stanu przedmiotowego oraz odczytania podmiotowej powinności. Potrzebny w tym względzie jest umysł prawy, „nieuwarunkowany” interesem lub namiętnością.

W pewnym zakresie, życie umysłu broni zdolność pytania „samych siebie” o konsekwencje podejmowanych czynów. Jest to zdolność konfrontacji z jakąś obiektywnością, zdolność do milczącego dialogu z samym sobą. Bez przyjęcia obiektywności oraz zdolności do realizmu, podmiot pozostaje bez steru, wystawiony jest na zmienne cele pragmatyczne. Do tego dialogu prowadzi wątpliwość oraz sceptycyzm, który zmusza do stawiania pytań oraz przyjęcia odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Niestety, w filozofii, a także w kulturze europejskiej zerwana została jedność myślenia i działania, bo jest to albo myślenie o myśleniu w oderwaniu od konieczności wyboru, albo działanie oderwane od myślenia. Działanie uwolnione od podmiotowości, od substancjalności, jest tym samym uwolnione od odpowiedzialności. Ginie podmiotowość w przekonaniu, że coś się dzieje niezależnie od woli człowieka, coś się wydarza niezależnie od podmiotowych działań. Realna miałyby być tylko wieczna przemiana, biologiczny cykl życia, który „dzieje się”. W takim ujęciu ginie napięcie podmiot – przedmiot. Gdy nie ma sposobu na dystans poznającego i poznawanego, pozostaje co najwyżej „przystosowanie” do zmieniających się warunków. Warunki życia, pełne są jednak różnych elementów prawdziwych oraz pozornych, rzeczowych i ideologicznych. Tym bardziej konieczna staje się ekologia umysłu jako stała troska o jego ochronę oraz owocne korzystanie.

I. PIERWOTNOŚĆ PRZEDROZUMIENIA WOBEC BYTU

Nie zawsze zdawano sobie sprawę, że istnieje poziom pierwotnego myślenia. Jakikolwiek rozumienie dokonuje się w tle wcześniej doświadczonej „rodziny, społeczeństwa, państwa, choćby, jako systemu edukacyjnego”, itp. Człowiek zanurzony jest w „dziejowości”, z której nieświadomie bierze uprzedzenia, jako sądy o rzeczywistości, (przed-sądy, przesady, przed-rozumienia). Rozumienie w pewnych nurtach filozoficznych może być tylko interpretacją, która uwarunkowana jest przez okoliczności. To jeden z takich typowych elementów mających wpływ na ekologię umysłu. Bez odkrycia tych faktów, fałsz bierze się za prawdę.

Ratując spójność społecznych działań, ale odrzucając klasyczne substancjalne rozumienie umysłu, Hans Gadamer w procesie pewnej kapitulacji, odwołuje się nie do poznawanej rzeczywistości, nie do bytu, lecz do „procesu interakcyjnej interpretacji”, jaka dokonuje się w społecznym dialogu¹⁴. Rezultat dialogowego uzgodnienia nie jest ani subiektywny, ani obiektywny. Oczywiście, że sens dialogowego uzgodnienia może się zmieniać i zmienia się w relacjach wzajemnego społecznego oddziaływania. Jest to uznanie, że w myśleniu, ani w działaniu nie ma nic stałego. Stałe są uzgodnienia, preferencje wyboru, paradoksalnie tylko „stałe” są „chwilowe” porozumienia. Kluczem do działania są badania socjologiczne, wskaźniki

¹⁴ A. Bronk, *Rozumienie – dzieje – język*, Lublin 1982, s. 231–329.

badania opinii społecznej, które stanowią kontekst podejmowanych decyzji. Taka sytuacja, gdy socjologia zastępuje metafizyczne myślenie określaną bywa, jako „dyktatura relatywizmu”. Możliwość porozumienia jest rezultatem „(...) konformistycznego zachowania wobec norm strukturalizujących interakcję, albo twórczych dyspozycji jednostek do doprowadzenia indywidualnych doświadczeń na poziom komunikowalny (artykulacji); orientacje wobec znaczeń pozostają w takim układzie konstrukcją dynamiczną, rozwijającą się w czasie i pod wpływem przebiegu interakcji”¹⁵. Gdzie zatem szukać pewności oraz prawdziwości poznania, w oczywistości podmiotowej? Gadamer zdaje się tylko wzmacniać przekonanie, że postulowana ekologia umysłu jeśli nie jest możliwa, to na pewno jest ograniczona.

Za Grażyną Woroniecką warto w tym miejscu przedstawić w streszczeniu różne interpretacje przed-rozumienia. Według Maxa Schelera wiedza podlega społecznym uwarunkowaniom. Dotyczy to pierwotnego doświadczenia „My” przed doświadczeniem „Ja”. Istnieje kontekst w postaci „duszy grupy” przejawiający się w zwyczajach, mitach, religii, obrzędach, pieśniach. Jest to najniższy poziom społecznej organizacji. Jest to wiedza przyjmowana *a priori*, która „stanowi warunek doświadczenia uczestnictwa w przeżyciach innych członków grupy”¹⁶. Podstawową skłonnością jest potrzeba identyfikacji z innymi. Jest to bezwiedne „zarażanie się” zachowaniami i sposobem widzenia, oceniania, myślenia o świecie. Naśladownictwo lub kopiowanie leży u podstaw tworzenia tradycji. Inny sposób „błędnego” myślenia polega na wnioskowaniu przez analogię o przeżyciach innych na podstawie własnych. Wprawdzie wiedza stanowi wypadkową doświadczeń różnych podmiotów, dlatego jej treść bardziej jest adekwatna do przedmiotów, do których się odnosi. Nie ma w rozumieniu Schelera jednej wiedzy. Istnieją raczej trzy podstawowe grupy: wiedza teologiczna, wiedza kształcząca jako doświadczenie zbiorowej mądrości oraz organizacji naukowych, aż po „systemy naukowe i badawcze nauki pozytywnej”. Inną jeszcze kategorię stanowią „przesady” – „wiedza pozorna”, „źródło ideologii”, jako zlepki interesów ze względu na przynależność stanową, zawodową, klasową czy partyjną. Obiektywność tej wiedzy najczęściej nieuświadomionej, zachodzi jedynie w obrębie grupy interesu. Tak zwany „duch grupy” jest czynnikiem determinującym. W dyskursie politycznym metka przynależności partyjnej z góry pozwala przewidzieć sposób argumentacji uczestników dyskursu społecznego¹⁷. Z jednej strony jest to myślenie ujawniające, co zatruwa umysł, a z drugiej, przekonanie, że nie jest możliwe obiektywne odczytanie rzeczywistości.

Friedrich David Schleiermacher stwierdza, że akt doświadczenia przekracza ramy dotychczasowych przekonań. Jednakże, aby społecznie funkcjonować trzeba dokonać interpretacji własnego doświadczenia w odniesieniu do sensu kulturowego.

¹⁵ G. Woroniecka, *Interakcja symboliczna a hermeneutyczna kategoria przed-rozumienia*, Warszawa 2003, s. 45.

¹⁶ Ibidem, s. 48.

¹⁷ Np.: ciekawa jest uwaga Schelera, gdy pisał: „Zachodni technicyzm dotyczący zewnętrznej przyrody i jego korelat w postaci wiedzy, nauka pozytywna, grozi człowiekowi w takim stopniu wplątaniem się w mechanizm tych właśnie rzeczy, nad którymi trzeba zapanować, iż proces ten, bez przeciwwagi dwóch całkiem przeciwnie skierowanych, sensownie przynależnych do siebie zasad wiedzy i władzy, może zakończyć się niewątpliwym upadkiem zachodniego świata”: M. Scheler, *Problemy socjologii wiedzy*, przeł. A. Węgrzecki, Warszawa 1990, s. 233–234.

Ten dialog z „innymi” owocuje wiedzą. Podstawową przestrzenią doświadczania sensu jest język zastany i współtworzony. Pojawia się tu nieustanny proces między myśleniem, doznaniem indywidualnym a konwencją unifikacyjną. Dlatego sensu mowy nie można zdefiniować. Wiedza oczywista i spontaniczna to stan świadomości podmiotu. Ratując odniesienie do obiektywności Schleiermacher odwołuje się do biegunów dialektycznego myślenia i bytu, które nie może obyć się bez artykulacji językowo-obrazowej oraz bez „Ja” w opozycji do świata zewnętrznego¹⁸. Wyższy stan wiedzy uzyskuje się również w społecznych uzgodnieniach, w dialogu bowiem podmiot jest ograniczony w postrzeganiu oraz interpretacji świata. Hermeneutyczne rozważania „przed-rozumienia” doprowadziły Schleiermachera do tezy o „rozumieniu [intencji] autora lepiej, niż rozumiał on sam siebie”. Możliwe jest to przez odwołanie się do „tego co wspólne” partnerom dialogu oraz do tego, co swoiste, co odmienne. Nie do uniknięcia jest tu „nie poznawanie”, „nie myślenie”, lecz jedynie domysł, albo „intuicyjne odwołanie się do uprzedniego związku wszystkich jednostek”¹⁹. Jakże często właśnie „społeczne uzgodnienia” są powodem zbiorowych „szaleństw”? Na linii tej leży współczesna „poprawność polityczna”, jakże trudny do pokonania wirus. Ekologia umysłu w tym względzie nie dysponuje niczym innym, poza słusznym postulatem: „powrotu do konkretności”.

Martin Heidegger na drodze przed-rozumienia zaproponował myślenie, którego „zasadniczym mechanizmem jest przejmowanie (*Vernehmen*)”. G. Woroniecka przedstawia to w następujący sposób: „Obiektem przejmowanym pozostaje dla myślenia to, co się «prezentuje w swojej prezentacji», to jest przedstawia jako obiekt; z tego powodu każda prezentacja jest Re-prezentacją. Heideggerowska struktura sądu przedstawia się jako «przedstawienie przedstawień» przedmiotu. Dopiero tak skonstruowany obiekt (przedstawienie jako obiekt) może się stać przedmiotem rozumienia”²⁰. Nie można obyć się bez wstępnych „mniemań”, które jako pre-oczekiwania zderzają się z przedmiotową prezentacją. Nie jest to stanowisko realizmu poznawczego, chociaż mowa jest o „byciu u siebie”, skoro oczekiwania uczestniczą w dochodzeniu do sensu, jakkolwiek Heidegger mówi o „dopuszczeniu do siebie sensu «wedle jego istoty», zwłaszcza w odniesieniu do tekstu. Takie rozwiązanie i pojmowanie przed-rozumienia, prowadzi do nieustannej interpretacji, tworzenia nowego sensu, ustawicznego budowania na nowo sensu. Na ile sytuację uratuje ujawnienie wstępnych „mniemań”? W Heideggerowskiej teorii poznania usunięcie „mniemań” równa się z likwidacją podmiotu. W każdym przypadku w związku z przed-rozumieniem istnieją momenty «przeźroczywości» oraz ograniczeń. Rozumienie jest więc dynamicznym aktem, który tworzy interpretatora. Na ile taka postawa jest „otwartą możliwością myślenia, możliwością sprostania temu, co dane zostało do myślenia”, aby wydobyć „różnicę między naocznością zmysłową a kategoriałną”?²¹. Na gruncie takiej teorii poznawania i myślenia, trudno o realizm.

¹⁸ G. Woroniecka, op. cit., s. 51–54.

¹⁹ Ibidem, s. 56.

²⁰ Ibidem, s. 56.

²¹ M. Heidegger, *Ku rzeczy myślenia*, przeł. C. Wodźński, Warszawa 1999, s. 101–112. „Im bardziej zdecydowanie wgląd stawał się dla mnie jasny, tym bardziej dręczące było pytanie: skąd i w jaki sposób określa się to, co zgodnie z zasadą fenomenologii musi być doświadczane jako

Filozofem w chórze demaskatorów możliwości obiektywnego poznania z powodu przed-rozumienia jest wspomniany już wyżej Hans-Georg Gadamer. Życie człowieka ma wymiar społeczny, to społeczność tworzy człowieka, a świadomość siebie nie jest podstawowa, lecz pochodna. Człowiek nie istnieje poza kulturą. W kulturze się umiejscawia, ona jest podstawą rozumienia świata poprzez przed-sądy językowe, w których dominującym czynnikiem jest jednostkowe dążenie. Jeżeli niemożliwe jest poznanie obiektywne to Gadamer proponuje pojęcie uniwersalności znaczeń, sensów lub wartości. Nie chodzi o prawdę, lecz o jak najszerszą kulturową akceptację. To pozwala na proces przechodzenia poprzez etapy: przed-pojęciowego przeżycia, poprzez poziom żywej mowy, aż po etap „wtórnych abstrakcji”, jako stan „uprzedmiotowiającej świadomości naukowej, językowej, estetycznej, historycznej”²². Przed-rozumienie to rodzaj ogniwa, które wiąże to, co jawi się przed-pojęciowo i jest intersubiektywnie niekomunikowane, bo jest indywidualnym doświadczeniem. Aby włączyć się w społeczny dyskurs, podmiot musi swoje doświadczenie skonfrontować z tym, jak pewne pojęcia rozumieją inni. Dokonuje się to w dialogu, gdy jednostka ogranicza swoje przed-sądy w dwu sytuacjach modelowych. Pierwszy schemat polega na tym, że jednostka używając siatki pojęciowej kultury interpretuje swoje doświadczenia. Drugi schemat podkreśla charakter normatywny oraz, że „percepcja symbolu dokonuje się poprzez to z jego znaczeń, które jest nacechowane indywidualnym (biograficznym) wartościowaniem. Konsekwencją jest zamknięcie indywidualnego rozumienia w obrębie ograniczonej biograficznym doświadczeniem puli przekształceń sensu”²³. Można powiedzieć, że przeżycie przed-refleksyjne i przedjęzykowe, na poziomie indywidualnym służy uprawomocnieniu sądów i przekonań, a także w kole hermeneutycznym indywidualizuje semantykę pojęć zastanych. „Rzecz, jak pisze G. Woroniecka, budowana jest tu na podstawie fragmentów doświadczenia z poziomu mowy (tj. indywidualnego, aksjologicznie uporządkowanego używania społecznie uregulowanej semantyki) oraz wartościującego przeżycia przed-pojęciowego”²⁴. Ekologia umysłu będzie zgłaszała postulat by nie brać pojęć za rzeczy. Sądy są tylko znakami rzeczywistości a nie samą rzeczywistością.

Przed-sądy, przed-rozumienia, przesądzenia, przed-projekty są niezbywalne. Jest to rodzaj ograniczonego agnostycyzmu, który według Schelera selekcjonuje treści. U Schleiermachera indywidualne przed-rozumienie mogłoby być przecięzione przez intuicję odwołującą się do wspólnego kontekstu i całości, natomiast Heideggerowskie „mniemania”, to treściowo określone konstrukcje, które wprowadzają interpretatora w sferę sensu. Sens jawi się jako kolejna warstwa. Gadamer przed-sądy wiąże z nieodzownością języka, którego sens waloryzuje indywidualny sens. Człowiek jest w tej koncepcji fundamentem „interpretacji przeżycia siebie jako całości znaczącej w «tekście» kultury”. Oczywiście sensory zmieniają się w miarę upływu czasu oraz interakcji indywidualium w społecznym dialogu. Woroniecka kon-

«rzecz sama»? Czy jest to świadomość i jej przedmiotowość, czy też bycie bytu w jego nieskrytości i skryciu?»: *ibidem*, s. 108.

²² M. Heidegger, *Ku rzeczy myślenia*, przeł. C. Wodziński, Warszawa 1999, s. 59.

²³ *Ibidem*, s. 60.

²⁴ *Ibidem* s. 61.

kluduje: „Interakcja wyposaża niedookreślone treściowo przed-rozumienia w treść, zmieniając je w sądy. Ingerencja kultury w interakcję, opis procedur sytuowania dialogowych uzgodnień sensu w wymiarze intersubiektywnym oraz przenikanie intersubiektywności w subiektywność uczestników to kwestie, które trudno jednoznacznie wyrazić w konstrukcji teoretycznej”²⁵. Może wystarczy powiedzieć, że tak „się” dzieje, bo tak „się” rozumie oraz tak „się” interpretuje. Dziejowość w powyższym przypadku pochłonęła podmiot.

Przed-sądy, jak i przesądy nie są dowolnymi przekonaniem. Barbara Skarga stwierdza, że: „Przesąd jest fenomenem społecznym i kulturowym, a jako taki jest wyrazem wyobrażeń metafizycznych epoki”²⁶. Jest to właśnie przekonanie, że człowiek jest uwarunkowany historycznie, i można dodać, że stanowi element dokonywanych interpretacji. Przesąd wynika z nieznamomości praw natury oraz logiki. Jest też „mroczna sfera cienia”, jako strukturalny element bycia. Ponieważ rzeczywistość bytu nie jest do końca poznana, więc przesądy są niezwykle trwałe. Przecież do końca nie sposób przewidzieć skutków własnych działań. Jednakże, jak długo istnieje świadomość założeń i przed-rozumienia, tak długo istnieje realna szansa zneutralizowania różnych przeszkód poznawczych. Trudno o naturalizm poznawczy, ale nie przekreśla to, w uprawianiu ekologii umysłu, by racjonalizm mógł być odniesiony do realizmu.

II. UMYSŁ CZY ŚWIADOMOŚĆ?

Opisując pole badań, istnieje potrzeba, by podać przybliżone ujęcie świadomości, ale nie w aspekcie pozapsychoicznym. „Bycie świadomym” jest konstytutywnym elementem świadomego działania. Świadomość, nie tracąc elementu podmiotowego, „czyli, chodzi o samoświadome bycie dla siebie”, jest otwarta na to, co jest zewnętrzne wobec niej. W tradycji fenomenologicznej jest to intencjonalność świadomości. Określa ona swoisty dystans do poznawanego przedmiotu. W świadomości można wyróżnić różne akty podmiotowe i przedmiotowe. Nadto, akty tła, nastrojów, jakości oraz różnej treści. Ujawnienie tych różnych intencjonalnych aspektów warunkuje samowiedzę o sobie i o otaczającym świecie. Co więcej, pomieszanie tych aspektów z różnych powodów powoduje, jak podkreślał Roman Ingarden, że „świadomość zawsze, choćby w sposób mglisty, wie o sobie samej”.

W aspekcie przedmiotowym możliwe są różnego rodzaju błędy. Dlaczego, skoro istnieją różnego rodzaju „świadome przeżywania”, od całkiem niejasnych, mrocznych, nieuważnych (nawykowych), aż po „rozjaśnioną w najwyższym stopniu intuicję przeżywania. Owa intuicja przeżywania z góry wyklucza możliwość jakichkolwiek złudzeń, jest więc poznaniem absolutnie niepowątpiewalnym. Jest równocześnie poznaniem całkowicie adekwatnym i zupełnym oraz takim, «które

²⁵ Ibidem, s. 63.

²⁶ B. S k a r g a, *Mały traktat o przesądach na Traktacie Jana Baptysty Thiersa zbudowany*, w: *O filozofię bać się nie musimy*, Warszawa 1999, s. 236.

w absolutny sposób poręcza istnienie tego, co poznane»²⁷. Również według Edmunda Husserla, akt spostrzeżenia wewnętrznego (immanentnego) „dostarcza wyniku bezwzględnie prawdziwego i pewnego. To co zostało w danym akcie tego spostrzeżenia uchwycone (dane), nie może nie istnieć, i nie może być inne niż jest dane»²⁸. Skąd zatem biorą się błędy, pomyłki poznawcze, potknięcia, albo bezkrytyczne przyjęcie spostrzeżenia świata zewnętrznego?

Niewątpliwie, świadomość samego siebie i świadomość poznawczą można usprawniać, ćwiczyć, bowiem przeżycia świadomych aktów układają się obok siebie, są procesem, a więc są uczasowione, przeplatają się i nakładają jedno na drugie, a zarazem, jako obce podmiotowi występują w kontekście podmiotowych pragmatycznych nastawień, przeżyć emocjonalnych. Akty są zróżnicowane przez sposób odniesień intencjonalnych. Treść jawi się pośród doświadczenia świadomości „Ja”, które jest „żyjące” i konieczne, jednak pomimo zmienności aktów pozostaje ono niezmiennie, jako źródło i podstawa bytowa jedności oraz tożsamości. R. Ingarden dochodzi do pojęcia „świadomości czystej”, „świadomości transcendentnej”, która wolna jest od naturalnych nastawień. Istnieje więc świadomość jako centralna warstwa w człowieku, która pozwala poznawać inne warstwy, a w akcie autorefleksji zachować samokontrolę²⁹. Rodzi się jednak pytanie, jak świadomość uzasadnia obiektywność poznania zwłaszcza zewnętrznego, świata realnego? Jest to inaczej sformułowane pytanie o prawdę.

Od wieków toczy się w filozofii spór o to, jak świadomość może docierać do ostatecznego sensu przedmiotowego? Co jej w tym procesie przeszkadza? Jak uniknąć subiektywności? W tym momencie trzeba zrezygnować z epistemologicznego sporu, jaki proponuje Ingarden w związku z zagadnieniem obiektywności³⁰. Podstawą w tym rozważaniu jest świadomość, jako umysł, który dokonuje różnych funkcji poznania i wyboru. Daje poczucie, „przytomności”, doznawania, przeżywania, obecności i zachodzących zmian. Świadomość jest polem odsłaniania, ujawnia się, jako pole doznawania określonej treści. W aspekcie prowadzonego rozważania ważne jest obiektywistyczno-funkcjonalne ujęcie świadomości percepcyjnej, która pozwala poznawać otoczenie. Życie umysłowe, to węższy aspekt życia świadomego, (redukcyjne podejście bliskie Kartezjuszowi) w postaci: aktów kontemplacji, myślenia, powstawania wyobrażeń i pojęć, umysłowych analiz, rozumowania, po-

²⁷ M. B i e l a w k a, *Świadomość*, w: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, red. A.J. Nowak, L. Sosnowski, Kraków 2001, s. 296. R. I n g a r d e n, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, s. 377.

²⁸ R. I n g a r d e n, *Z badań nad filozofią współczesną*, Warszawa 1993, s. 374.

²⁹ M. B i e l a w k a, op. cit., s. 270–271.

³⁰ „Każde przedmiotowe odniesienie aktu poznawczego albo wytworu poznania polega na tym, że akt ten albo wytwór zawiera w sobie pewną intencję (pewien sens intencyjny), która, mierząc w pewien byt różny od tego aktu (wytworu) i jego intencji, przypisuje mu zarazem pewną uformowaną materię i istnienie w pewien określony sposób (który jeszcze w różnych przypadkach może być różny). Jeżeli sens intencji jest tego rodzaju, że to, co owemu bytowi przezeń przypisane, dokładnie trafia w to, co w owym bycie istnieje «obiektywnie» (w sensie ontycznym), i że sens intencji «wypełnia» się – jak niegdyś Husserl mówił – w tym czymś obiektywnie istniejącym, dochodzi do «pokrycia się» z nim – wtedy taki akt poznawczy albo poznawczy wytwór jest «obiektywny» w sensie epistemologicznym, osiąga w tym swą «obiektywną ważność»”: R. I n g a r d e n, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, s. 488–489.

równania, czy aktów tworzenia. Umysł, tak jak różnie rozumiana świadomość, to duchowa władza człowieka, podstawa życia osobowego człowieka, pozwalająca mu na bycie, jako działanie za pomocą władzy intelektualnej i woli. Ten duchowy aspekt życia umysłowego ujawnia się, jako ekspresja wewnętrznych stanów oraz przez poznawanie otaczającego świata. Jest to uzyskiwanie informacji. „Czysta świadomość”, „czysty rozum” to ujęcia teoretyczne. Realnie, czy jest to poznanie, pamięć, czy akt miłości, występuje on w realnym otoczeniu w połączeniu ze zmysłowo-cielesnym sposobem egzystencji człowieka. W niektórych przypadkach umysł nie potrzebuje pośrednictwa, jednakże w naturalny sposób kontaktuje się ze światem za pomocą władz zmysłowych. Pewna problematyka nieporozumień oraz „infekcji filozoficznych”, które deformują podstawę życia duchowego człowieka, związana jest z redukcjonizmem. Pierwszy dotyczy przypisania wszystkich czynności duchowych pracy mózgu. To biologizmiecznie redukuje poznanie i życie umysłu do procesów biologiczno-chemicznych, których całość miałyby tworzyć zróżnicowany świat życia wewnętrznego człowieka: poznawania, odczuwania, pamięci, myślenia czy chcenia”. Konsekwencje takiego biotechnologicznego rozumienia życia umysłowego człowieka i traktowania w sposób biotechnologiczny ludzi, nie cofający się przed eksperymentami medycznymi w USA w XX wieku, opisuje Francis Fukujama, stwierdzając „Tak w przeszłości, jak i obecnie naukowcy prowadzący wątpliwe z punktu widzenia etyki badania bronili swoich działań, twierdząc, że korzyści dla medycyny płynące z ich pracy przewyższają potencjalne szkody wyrządzone ludziom poddawanych eksperymentom. Prezentowali również pogląd, że to wspólnota naukowa jest najbardziej powołana do oceny ryzyka oraz korzyści wynikających z badań biomedycznych i sprzeciwiali się ingerencji prawa federalnego w swoją dziedzinę”³¹. Nie należy ignorować faktu, że naukę tworzy człowiek, a więc podatny jest na „maniactwa naukowe”. Przykładów jest wiele, od instytucji wróżebnych przez parapsychologię, po teorie kwantowe mające mieć związki ze świadomością, co przydarzyło się fizykowi J.A. Wheelerowi³². Jest to przykład dominującej mentalności technokratycznej, która wyrasta z kultu postępu, dążenia do nieustannego rozwoju, materialnej ekspansji, u podstaw której leży błąd antropologiczny. Redukcjonistyczna wizja człowieka i technokratyczna mentalność to spirala ekonomiczno-społecznych przyczyn i skutków. Antropologia ustępuje przed technokracją, etyka przed mentalnością naukowo-techniczną obiecującą ogólnospołeczne dobro „nowy wspaniały świat”. Technokratyzm jest współczesną siłą ponadnarodową, co ją może powstrzymać przed instrumentalnym, mechanicznym traktowaniem samego człowieka? Nie wystarczy uwzględnić jakąś „wrażliwość”, czy nawet „duchowość”. Innym zabiegiem redukcjonistycznym jest sprowadzenie życia umysłowego do roli operacji wzorowanych na technologiach tworzenia „inteligencji sztucznej” (*artificial intelligence*)³³.

³¹ F. F u k u j a m a, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2004, s. 265.

³² M. G a r d n e r, *Ekscentryczne teorie, oszustwa i maniactwa naukowe*, przeł. P. Sitarski, „Pandora”, s. 233–266.

³³ P.S. M a z u r, *Umysł*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Lublin 2008, t. 9, s. 597.

Na początku XX wieku rozpoczyna się okres biopolityki. Życie stało się przedmiotem ingerencji władzy. Władza pozwalała żyć i umierać, teraz ingeruje. Oczywiście, przy zatarciu granicy tego, co sztuczne, a tego, co naturalne, przy przekonaniu o słuszności działań władza polityczna narzuca to, co jest społecznie przyzwolone. Społecznie przyzwolone jest to, co wynika z kultury technokratycznej. Jest to wykorzystanie świadomości społecznej, bo biopolityka, to sprzężenie władzy i wiedzy. Wiedzę wykorzystuje się w celach politycznych. W dalszym ciągu nie zrezygnowano z programów eugenicznych, eksperymentów na ludziach (dodano że można, ale za ich zgodą), które w zdeformowanej formie objawiły się w nazizmie. Inna jest biopolityka w Chinach, inna w krajach muzułmańskich, a inne cele biopolityczne realizuje się na Zachodzie Europy, czy obecnie w Polsce, w której ze zdziwieniem odkrywa się, jaką szkodą społeczną jest propaganda anty-rodzinna i załamanie demograficzne. Ekologiczny aspekt widać w postaci takiego ideologicznego zatrucia współczesnej mentalności anty-natalistycznej, która niezdolna jest do obrony przed wymarciem narodów Europy. Sytuacja uwiedzenia, zatrucia umysłu, toksycznej ideologii wydaje się być powszechna. Gdyby lekarstwem na zatrucie była filozofia, Martin Heidegger nie wygłosiłby pochwalnej mowy na część nazistowskiego systemu.

III. SYTUACJA KULTUROWA

Tak, jak na śmietniku rozwijają się różnego rodzaju grzyby, procesy gnilne i fermentacyjne, czyli doskonale podłoże dla różnego rodzaju bakterii, tworząc coś w rodzaju środowiska monokulturowego, tak też może być zainfekowana świadomość, funkcjonująca, w ściśle określony sposób. Analogia podpowiada, że w każdym środowisku są ograniczenia naturalne oraz sztuczne. Mówiąc więc o ekologii umysłu, chodzi o wszelkiego rodzaju niekorzystne elementy, o mistyfikacje. W roku 1903 fizyk Rene Blondlot miał odkryć istnienie promieni „N”. Wielu francuskich naukowców w dobrej wierze zaczęło badać nowe zjawisko i w ciągu kilku lat blisko 100 badaczy – w większości Francuzów – napisało ponad 300 prac naukowych na ten temat³⁴. Problem w tym, że cała teoria istnienia promieni „N” okazała się fikcją. Podobnych przykładów z dziejów rozwoju nauki można by przytoczyć więcej.

O ile w środowisku naturalnym w miarę rozwoju nauki dość skutecznie można określić elementy niekorzystne, o tyle z ekologią świadomości, jakby to powiedział psycholog, sprawa nie przedstawia się tak prosto. Oczywiście, nie chodzi tu o czynniki chemiczne, psychotropowe i wszelkiego rodzaju substancje, które skutecznie wyłączają świadomość, w znaczeniu „samoświadomości”, albo ograniczające zdolności poznawcze, których wzór pozostawił dla wielu myśliciel Sokrates, na co wskazuje Hannah Arendt, pisząc o „życiu umysłu”³⁵. Niewątpliwie, pole świadomości to wyjątkowy przejaw życia, ale jak każde życie może ono zostać zniszczone.

³⁴ H. Ruchlis, *Jak myśleć logicznie. Praktyczne wprowadzenie*, przeł. K. Wójtowicz, Warszawa 1999, s. 25.

³⁵ C. Wodzinski, *The Life of the Mind: I. Thinking*, w: *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, pod red. B. Skargi, Warszawa 1997, t. 5, s. 31.

Na przykład, tradycyjnie rzecz ujmując, najwyższy przejaw świadomości, szczyt życia umysłu to „życie kontemplacyjne”. Z życia, z aktów samoświadomości rodzą się działania dobre lub złe. Równie niebezpieczna jest sytuacja braku myślenia, czym miał się odznaczać Eichmann, w opinii Arendt. Ekologia świadomości, bliska jest zagadnieniu, które Arendt formułuje w postaci pytania: „czy (i jakiego rodzaju) zachodzi związek między myśleniem i nie-czynieniem zła, bądź na odwrót, między czynieniem zła a nie-myśleniem?”³⁶. Chodzi też o to, że w mniemaniu Arendt, w kulturze dokonano zerwania „nici tradycji”, ponieważ myślenie stało się w czasach nowożytnych służebnicą nauki. Teoria zmieniła swoje znaczenie w perspektywie nie objaśniania, lecz jej skuteczności. „Zerwania ciągłości naszych dziejów nie spowodowały jednak ani (...) dziewiętnastowieczne nurty myślenia, ani dziewiętnastowieczny bunt przeciw tradycji. Stało się tak na skutek chaosu wynikłego z pojawienia się mas na scenie politycznej i masowej opinii w sferze duchowej, co totalitarne ruchy za pomocą terroru i ideologii przekształciły w nową formę rządów i panowania”³⁷. W gruncie rzeczy przewodniczką życia nie jest w tym ujęciu, ani poznawana prawda „bycia”, ani myślna prawda „celu”, ale władza. Może czynnikiem modyfikującym poznanie być filozofia, choćby pod postacią tzw. „ukąszenia heglowskiego”, które polega na przyjęciu, determinacji w postaci idei lub ścisłego prawa „konieczności historycznej”.

Myślenie domaga się namysłu poznawczego, choćby z tego powodu, jaki formułuje Tadeusz Gadacz: „Nie posłuchaliśmy Husserla, który ostrzegał, że nie da się sprowadzić ludzkiego rozumu do rozumu instrumentalnego, a nauki przyrodnicze nie zdołają nigdy otworzyć człowieka na świat wartości, ani wskazać mu sensu życia. Nie posłuchaliśmy Heideggera, który ostrzegał, że żyjemy w świecie, w którym nauka została zredukowana do techniki, i tym, co najbardziej się liczy, jest tylko skuteczność. Nie posłuchaliśmy też wybitnej diagnozy Gadamera i jego obrony humanistyki – to wszystko nie pomogło i ciągle żyjemy pod presją technokracji”³⁸. Niestety, należy uwzględnić sytuację egzystencjalną człowieka, która polega na tym, że nawet poprawnie myśląc, przy nietrafnych założeniach, skazanym się jest na błędzenie i nieskuteczne działanie, a nawet szkodliwe. Dodatkowo sprawa komplikuje się, gdy pod uwagę bierze się „niepełne fakty”. Równie często spotkać można błędną interpretację faktów. Jest to zagadnienie, jak w drodze do obiektywizmu przewyciężyć subiektywizm, jako postawę stronnictwa, emocjonalną lub naiwną. „Rola pojęcia «obiektywnej weryfikacji» jest zasadnicza przy zdobywaniu wiedzy społecznej, ekonomicznej czy politycznej – tak samo jak wiedzy przyrodniczej”³⁹. Niestety dane zmysłowe, dane odczytane z aparatury pomiarowej podlegają interpretacji. Już na tym etapie wiadomo, że nie wszystkie fakty podlegają jednakowym procedurom pomiaru. Obiektywizm jest postulatem, nawet koniecznym w sprawnym działaniu, jednakże nie każda dziedzina wiedzy jednakowo daje się weryfiko-

³⁶ Ibidem, s. 32.

³⁷ H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym*, przeł. M. Godyń, W. Madej, Warszawa 1994, s. 38.

³⁸ T. Gadacz, *Z karabinami na sznurku*, „Tygodnik Powszechny”, nr 51, 19 grudnia 2010, s. 6.

³⁹ H. Ruchlis, op. cit., s. 32.

wać za pomocą obliczeń oraz eksperymentu. Nie w każdej dziedzinie wiedzy obowiążają te same warunki obserwacji związków przyczynowo-skutkowych, te same procedury badań i weryfikacji teorii. Tak zwana oczywistość przedmiotowa jest tu nieusuwalnym warunkiem zastosowania różnych kryteriów racjonalności wobec różnych rodzajów faktów, porównywania ich i wyciągania ogólnych wniosków. Znajomość przyczyn i skutków jest niedozwana dla lekarza w interpretacji objawów choroby oraz rozwiązania problemu doprowadzenia pacjenta do zdrowia. Tego rodzaju procedura jest niedopuszczalna w interpretacji dzieła sztuki, nawet w interpretacjach ludzkich zachowań jednostkowych lub zbiorowych, czy w procedurze uogólnień historiozoficznych. Ze względu na komponent irracjonalnych elementów w ludzkich reakcjach, trudno o inżynierię społeczną, jakkolwiek doskonali się procedury badań socjologicznych. Uwaga ta dotyczy również wysiłku doskonalenia metod badania opinii publicznej, a z drugiej strony tzw., „większość jest milcząca”. Pisze o tym Jean Baudrillard, który zwraca uwagę na „hiperurzędystniczenie”, którego dokonuje się w celach politycznych za pomocą sondaży opinii mas. Po prostu, w przekonaniu Baudrillarda „masa milczy tak samo, jak zwierzęta”⁴⁰. Niewątpliwie uwaga zasługująca na szersze badanie mijania się z tym, o czym ludzie myślą, i czego oczekują w życiu społecznym.

Sytuacja kulturowa ma ogromny wpływ na proces poznawczy, zwłaszcza, gdy pod uwagę weźmie się badania nad językiem jakie przeprowadził Walter Jackson Ong⁴¹. Humanista badał bardzo znaczący moment przejścia, które dokonuje się w procedurze zapisu i powstania kultury piśmiennej. Według Onga „Nie chodzi o to, by przeczyć temu, że każdy język mówiony poddaje się konwersji na pismo (zawsze z połowicznym sukcesem czy dokładnością) ani że biorąc pod uwagę ludzkie uwarunkowania i korzyści, jakie przynosi pismo, jego wynalazek, a nawet pismo alfabetowe, musiał się dokonać na pewnym etapie rozwoju kultury i świadomości. Ale twierdzić, że język to pismo, to w najlepszym razie ignorancja. To wierutne świadectwo bezrefleksyjnego zeza cyrograficznego i/lub typograficznego, który prześladowuje nas wszystkich”⁴². Dla jasności trzeba dodać, że Ong problem widzi w technologizacji słowa za pomocą pisma, druku i komputera. Zresztą poza wpływem komputera na procesy myślowe zarzutów tych świadomy był już Platon, dla którego świat miał być „oralny, ruchomy, serdeczny, z interakcją osób” w przeciwieństwie do poznawanych, zapisanych idei⁴³. Wniosek, że pismo ingeruje w poznanie i myślenie może zbyt prosty, jednak często pomijany w technologicznej kulturze. Technologia pisma tak oczywista, jak i przekład myśli na pismo również jest bardzo zróżnicowany kulturowo. Nie można ignorować faktu, że „pismo rozdziela poznanie od poznającego”, ale paradoksalnie prowadzi do obiektywizmu, czy też do fałszywej sytuacji komunikacyjnej. Sytuacja tekstu, zmienia status interpretacji, ale i przywróceniu go w wyobraźni do formy głosowej. Pismo rozdziela przekazującego od adresata. Bezpośredniość jest złudzeniem. Podobnie łatwo zapomnieć, że

⁴⁰ J. B a u d r i l l a r d, *W cieniu milczącej większości*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006, s. 40–41.

⁴¹ W.J. O n g, *Osoba – świadomość – komunikacja*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009, s. 140–174.

⁴² Ibidem, s. 145.

⁴³ Ibidem, s. 146–148.

kontekstem słów w tekście są inne słowa, a nie inna osoba. Ale też pismo zmusza do większej precyzji myśli niż w mowie. Słowa pisane są definiowane, kodyfikowane. Polisemantyzm bierze się z naturalnych procesów rozwoju języka. Dalej Ong twierdzi, że pismo w specyficzny sposób rozdziela przeszłość od terażniejszości, a także rozdziela państwo od Kościoła, pracę od handlu, umożliwia oddzielenie logiki od retoryki oraz nauki akademickiej od mądrości; dalej pismo dzieli społeczność przez ustanawianie rangi języków narodowych i kreuje za pomocą alfabetu świat abstrakcyjny, a w końcu rozdziela byt od czasu, czego nie zna kultura oralna⁴⁴. Są to czynniki cywilizacyjne, które jak wiele innych spraw mają złe i dobre strony. Trzeba być tego świadomym, aby racjonalnie neutralizować wszelkie elementy modyfikujące myślenie i poznawanie⁴⁵.

IV. PARADYGMAT NAUKOWEGO POZNANIA A METARACJONALIZM

Wobec niekwestionowanych technicznych osiągnięć, wartość naukowego poznania zdolny jest kwestionować tylko filozof. To w euforii pozytywistycznego paradygmatu Henri Bergson odważył się twierdzić, że rozum deformuje przedmiot poznania. Przejawem tego procesu ma być unieruchamianie tego, co jest w ruchu na części składowe, z drugiej strony nie mając zdolności totalnego poznania, rozum rozkłada przedmioty na części. Umysł też upraszcza i standaryzuje cechy wspólne i proste. Upraszcza, gdy formułuje prawa pozwalające przewidywać skutki działań. Nauka interesuje się ilościową stroną zjawisk (miara i waga). Umysł nakłada na zjawiska przestrzenne schematy i mechanicystyczną siatkę oraz poznaje zawsze w relacji. Te zabiegi umysłu przekształcają rzeczywistość świata. Wiedza naukowa jest tylko przybliżona, poza systemem dedukcyjnym ma charakter probabilistyczny.

W kulturze europejskiej utrwalił się jeden typ racjonalności odnoszący się do ujęć empirycznych, ujętych w formułach matematycznych. Podczas, gdy racjonalną postawą wydaje się być pluralizm racjonalizmów, za czym opowiadał się Józef Tischner, ale z zastrzeżeniem: „Nie chodzi o odkrywanie racjonalności wzorczej, zdolnej do pochłonięcia całej reszty. Chodzi o odkrycie racjonalności *ż r ó d ł o w e j*, to znaczy takiej, od której zaczyna się dla nas doświadczenie wszelkiej innej racjonalności”⁴⁶. Dlatego Bergson stawiał bardziej na intuicję. Zresztą na względność umysłu wskazywał już Francis Bacon, który jednak w rozwoju nauki widział środek opanowania przyrody. Rozum jednak z założenia, *a priori*, nie jest narzędziem doskonałym, jest raczej „krzywym zwierciadłem”. Podlega rozwojowi, można doskonalić jego sprawność. Trzeba ćwiczyć rozum, aby rozpoznawał zarówno dogmatyzm, jak i sceptycyzm, logos odróżniał od chaosu, mądrość od głupoty. W tym kontekście,

⁴⁴ Ibidem, s. 158–169.

⁴⁵ „Pismo ma moc wyzwalać nas coraz bardziej od odchyleń cyrograficznych i od zamieszania, jakie stąd powstaje, chociaż pełne wyzwolenie jest niemożliwe. Wszelkie postaci słowa – oralna, cyrograficzna, typograficzna, elektroniczna – dokładają bowiem swe własne pogmatwanie, czego nie można usunąć radykalnie, lecz tylko kontrolować z pomocą refleksji”: ibidem, s. 173.

⁴⁶ J. T i s c h n e r, *Myślenie według wartości*, Kraków 1982, s. 438–440.

„zatrucie umysłu” polega na pomieszaniu tego, co irracjonalne z porządkiem ontycznym, absurdu z celowością, tego co bezsensowne z „rozumnością”. Właściwie umysł właściwie uformowany w funkcji rozumu jest najwłaściwszym środkiem, by bronić przed wszelkiego rodzaju fanatyzmem, obsesją, przed brakiem spójności argumentacji, potrafi bronić przed myleniem środków z celem. Jest to jedyna instancja, która uodparnia na wpływy opinii publicznej, mody, pozwala uwzględnić zarówno dobro, jak i skuteczność poznania i działania. Pozwala też stosować różny typ racjonalności w zależności od dziedziny, w której działa, aby osiągnąć możliwą wierność poznania. W tym też celu rozum nie jest bezkrytyczny, co do swoich aktów poznawczych, które konfrontuje z poznaniem innymi ludźmi w kwestii możliwej zgodności z rzeczywistością przedmiotową. Kartezjański postulat poznania jasnego i precyzyjnego jest słuszny, jednakże trudny w praktyce. Pewne zatrucie wprowadza semantyczny chaos językowy. W uzasadnieniu nie są obojętne założenia. Muszą być pewne, rozum w tym przypadku sam dla siebie pełnić musi funkcję kontrolną. Wszelkie kryteria racjonalności, zdolny jest stosować tylko umysł uformowany, który nie myli poznania prawdy z poznaniem dla poznania, czy myślenia dla samego myślenia. Przykładem bardzo znaczącym oraz relatywizującym racjonalność mierzoną tylko stopniem skuteczności jest sytuacja, w której lotnik zrzucający bombę atomowa na Hiroszimę ma zaburzenia snu oraz wyrzuty sumienia, z którymi nie daje sobie rady. Lekarz psychiatra próbuje zastosować racjonalną terapię tłumacząc mu, że nie ponosi on osobistej odpowiedzialności, gdyż wykonywał tylko rozkaz. W takiej sytuacji rodzi się pytanie: kto właściwie jest chory i kto potrzebuje pomocy? W kulcie umysłu o formacji technicznej, scjentyistyczne kryteria racjonalności prowadzą do racjonalności technologicznej oraz do redukcji mechanistycznej, która nie uwzględnia wymiaru etycznego w życiu człowieka. Dlatego koniecznie trzeba uwzględnić pluralizm racjonalności lub potrzebę metaracjonalizmu, który ocenia trafność racjonalnych procedur w określonej dziedzinie działania.

Bardzo często można spotkać dogmatyzm naukowy, jako przyzwyczajenia intelektualne. Wiara w wartość badania naukowego bywa powszechna, bywa dominująca w myśleniu. Niewielu ludzi uświadamia sobie, na czym polega poznanie naukowe. Pomijając wielkie dzieła i teorie na temat metod badań naukowych, to Gaston Bachelard, który postuluje, by pokonać wszelkie mniemania, wymienia trzy stadia, jakim podlega umysł naukowy. Od stadium konkretnego zjawiska naturalnego, w jego jedności i różnorodności poprzez stadium konkretno-abstrakcyjne, gdzie do doświadczenia dołączona zostaje matematyka, aby ująć intuicje zmysłowe, po stadium abstrakcyjne. To ostatnie polega na oderwaniu od pierwotnie doświadczanej rzeczywistości. Tak schematycznie wiedzie droga do czystej myśli, myśli uniwersalnej, ale abstrakcyjnej⁴⁷. Myśl ta często sprawdza się w pragmatyce, pozwala

⁴⁷ G. B a c h e l a r d, *Kształtowanie się umysłu naukowego*, przeł. D. Leszczyński, Gdańsk 2002, s. 12–13. Trzeba uwzględnić fakt, że: „W metafizycznych rozważaniach Bachelarda można wskazać kilka powtarzających się idei: konieczność podporządkowania filozofii nauce, antysystemowość, antydogmatyzm, żądanie pluralizmu filozoficznego („polifilozofii”) oraz walka z wszelkimi filozofiami «pierwszego kontaktu», czyli z naiwnym empiryzmem, irracjonalizmem, fenomenologią (co zresztą stanowi jeden ze stałych elementów wszystkich jego rozważań)”: D. L e s z c z y Ń s k i, *Filozofia nauki Gastona Bachelarda*, w: G. B a c h e l a r d, op. cit., s. 371.

budować, przetwarzać, ale niekoniecznie pozwala żywić przekonanie o poznaniu świata. Bachelard stara się w ujęciu psychoanalizy pokazać trudności w drodze do wiedzy obiektywnej. Psychoanaliza ma założenia filozoficzne, dlatego warto tu przykładowo wskazać na przeszkody w postaci pierwotnego doświadczenia, wszelkiego rodzaju uogólnień, przeszkody werbalne, ujęcia substancjalistyczne, czy ujęcia ilościowe. Przeszkody nieuświadomione, niepokonane można potraktować, jako swoiste bariery, niepożądane elementy, skały na których nie może rozwinąć się żywioł, dynamika prawdziwego poznawania świata.

V. OGRANICZENIA PRZEDMIOTOWEGO POZNANIA – PLURALIZM EPISTEMOLOGICZNO-METODOLOGICZNY

Poznanie racjonalne, z odpowiednią formacją umysłu mimo wszystko spotyka przedmiotową „nieprzejrzystość”. Zastosowania innego typu racjonalności wymaga badanie świata fizycznego, gdy odkrywa się ściśle prawa fizyki, a innego typu racjonalności, gdy bada się racjonalność świata przyrody, np. wielkie wędrówki ptaków. Inna racjonalność obowiązuje w idealnym świecie matematyki, a inna, gdy analizuje się dzieła sztuki. Na tym etapie rozważań wystarczy wymienić rodzaje doświadczeń uwarunkowanych przedmiotowo. Można wyróżnić spostrzeżenie zmysłowe zewnętrzne i różniące się doświadczenie somatyczne, czyli wewnętrzne, dotyczące też własnych przeżyć – spostrzeżenie immanentne, czym zajmuje się fenomenologia i psychologia⁴⁸. Innego typu jest poznanie drugiego człowieka (poznanie *alter-ego*), którego nie można redukować do spostrzeżenia zewnętrznego zmysłowego. Spostrzeżenie człowieka nie mieści się w spostrzeżeniu przedmiotowym, jest to doświadczenie osoby. Jeszcze innym typem doświadczenia jest spostrzeżenie wartości piękna, dobra czy zła. Doświadczenie aksjologiczne swoiście związane jest z powinnością oraz z wolnością. Wolność jest nieodzownym warunkiem powinności⁴⁹. Fenomenem jest doświadczenie religijne, jako szczególne przeżycie „interpretacyjnej obecności *sacrum*”. Doświadczenie metafizyczne związane jest z poszukiwaniem racji istnienia uporządkowanego świata, jak u Leibniza: „dlaczego istnieje coś, skoro mogłoby nie być nic?”. Stanowisko metaracjonalizmu pozwala na odkrycie pewnych przedmiotowych granic poznawczych oraz powstrzymania się od sądu według postulatów Ludwiga Wittgensteina, którym kończy *Traktat*, bowiem: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”⁵⁰. Trudna jest też do przyjęcia jest propozycja Gilberta Ryle’a, filozofa z tzw. nurtu filozofii oksfordzkiej, filozofii analitycznej, w której narodzinach miał udział Wittgenstein. Ryle w dyskusji nad miejscem umysłu w rzeczywistości zaproponował odwołanie się do języka potocznego. Jedy-

⁴⁸ A. P ó ł t a w s k i, *Spostrzeżenie immanentne*, w: *Słownik pojęć filozoficznych Romana Ingardena*, op. cit., s. 249–250.

⁴⁹ Rozpoznanie determinizmu i konieczności jest warunkiem odpowiedzi na powinność, „wolności do” realizacji wartości poznawczych, moralnych i estetycznych, które w filozofii klasycznej nazywane są tzw. triadą transcendentaliów: prawda, dobro, piękno”: W. S t r ó z e w s k i, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002, s. 253–266.

⁵⁰ L. W i t t g e n s t e i n, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa 1970, s. 88.

na procedura, która może uchronić podmiot poznający od błędu czy mistyfikacji, to analiza języka, który pełni rolę zwierciadła rzeczywistości. W apriorycznym przekonaniu Ryle'a, język poddany analizie jest trafnym odzwierciedleniem rzeczywistości i miałby gwarantować poznanie prawdy⁵¹. Oczywiście takie rozwiązanie nie rozwiązuje problemu błędzenia.

ZAKOŃCZENIE

Nie ma potrzeby, by w artykule odnieść się do wszystkich zagadnień związanych z funkcjonowaniem umysłu, a choćby do tak ważnego zagadnienia, jak spór między epistemologicznym realizmem immanentnym a epistemologicznym idealizmem immanentnym. Raczej w formie deklaracji, trzeba opowiedzieć się za możliwością poznania nie tylko konstruktów własnego umysłu, własnych immanentnych wrażeń, ale i możliwości poznania przedmiotów transcendentálnych. Stanowisko epistemologicznego idealizmu transcendentálnego Kanta, zwracające uwagę na trudności zakresu przedmiotowego poznania, jak też na rolę umysłu w akcie poznania, jest skrajnym idealizmem, i jest nie do utrzymania. Kant, jednak pomaga w krytycznym podejściu do oceny naiwnego realizmu oraz dogmatyzmu. Może to być jednak zróżnicowanie w różnych badanych dziedzinach.

Jak możliwe jest połączenie wielości wrażeń w jedno prawdziwe poznanie? Poznanie jest aktem dynamicznym, ale chyba nie takim, jakim chciałby tego strukturalizm (struktura porządkuje elementy w ich czasowości w ramach bezczasowych struktur, które są w podmiocie). Na ile różne stanowiska epistemologiczne może połączyć teoria poznania według Platona, tak, aby mogła być stanowiskiem metaracjonalnym, pomocnym w pielęgnowaniu ekologii umysłu?

Giovanni Reale zastanowił się nad spuścizną filozoficzną Platona pod kątem jego najważniejszego przesłania dla współczesnych ludzi⁵². Chodzi o to, czy na gruncie odmiennych doświadczeń i metod poznawczych umysłu, możliwe jest poznanie prawdy? Chodzi o prawdę o świecie i życie dobre oraz szczęśliwe. Są to dwa nurty zagadnień filozoficznych – teoretyczny i praktyczny – uwarunkowane wzajemnie. Istnieje potrzeba interioryzacji tej wiedzy, a więc świadomego i umiejętnego łączenia poznania dedukcyjnego z indukcyjnym, wymiaru duchowych aspiracji z koniecznością praktycznego działania. Ideą byłoby połączenie spekulatywnej metody Platona z praktycznym podejściem do świata Arystotelesa.

Szukając metaracjonalności oraz uniwersalności wiedzy, warto wziąć pod uwagę rady Platona, który nie posługiwał się tymi pojęciami radzi: odpowiednią formacją umysłu, co Grecy nazywali wychowaniem – *Paideia*. Polega ona na zwróceniu się człowieka ku idei Dobra. Stwarza to szansę poznania filozoficznego zakorzenionego w obiektywnej rzeczywistości, ale w perspektywie wizji samego Dobra. Jest to sprawność – cnota – zdobyta w formacji intelektualnej kierowania się na to, co

⁵¹ W. Marciszewski, *Wstęp – Gilbert Ryle i filozofia umysłu*, w: G. Ryle, *Czym jest umysł?*, przeł. W. Marciszewski, Warszawa 1970, s. 18–19.

⁵² G. Reale, *Dwa przesłania Platona dla ludzi wszystkich czasów*, przeł. P. Mikulska, „Ethos”, nr 75, 2006, s. 23–33.

dobrze, aż po szczyty mądrości. Metaforycznie mówiąc, zdobywanie wiedzy polega na „pokonaniu ślepoty i odzyskaniu wzroku”. W *Państwie*, Platon wykląda na czym polega „nawrócenie”, w parafrazie brzmi to tak: „dusza musi uczyć się zwracać ku temu, co jest nieprzemijające, co nie jest zmiennym zjawiskiem, a co jest Dobrem. Człowiek ma wystarczający wzrok, ale musi patrzeć tam, gdzie trzeba, czyli chodzi tu o właściwy aspekt, choć to jeszcze nie wszystko, bo są ludzie mądrzy ale źli. Trzeba zatem od dziecka uczyć pokonywania skłonności zmysłowych, by umysł zwracał się ku Prawdzie”⁵³. Poznanie prawdy i dobra ma charakter ponadzmysłowy. Jest to zatem przemierzenie drogi, od tego co zmysłowe, co ma charakter wielości, do tego, co ma walor intelektualny. Dopiero na tym etapie możliwa jest synteza mądrościowa. Taki intelektualny charakter ma poznanie prawdy. Reale streszcza zalecenia Platona w następujący sposób: „(...) nawróć się, jeśli chcesz oglądać Prawdę, to znacząco oderwij się od tych wszystkich rzeczy, które rozprasza cię w wymiarze *hic et nunc*, i staraj się obrócić tak, aby widzieć Dobro, jeśli chcesz wnieść porządek i właściwą miarę w nieporządek, który jest wewnątrz i na zewnątrz ciebie”⁵⁴. Oczywiście, że u Platona piękno, dobro i prawda są strukturalnie powiązane ze sobą, jak też i to, co wewnętrzne z tym, co zewnętrzne, czyli między tym, co duchowe, z tym, co cielesne. Tu jednak według Platona obowiązuje hierarchiczne podporządkowanie rzeczy zewnętrznych temu, co wewnętrzne. Jest to przeciwne współczesnemu nihilizmowi, który nie liczy się z prawdą, lecz z tym, co jest uważane za prawdę⁵⁵. „Prawdziwe piękno to piękno wewnętrzne, głęboka harmonia duszy i ducha, czyli prawdziwa *a r e t e*, a zatem spełnienie istoty człowieka, czyli skłonność do poznania i realizacji, na ile to możliwe, piękna i dobra”⁵⁶. „Platon twierdził, że dusza jest niewidzialna, ponieważ jej celem jest poznawanie tego, co niewidzialne, w świecie rzeczy widzialnych”, sugeruje Arendt⁵⁷. Pomieszenie porządków można porównać do „ukąszenia przez żmiję”. Platon ustami Alkibiadesa wypowiada to pomieszenie: „A jestem boleśniej ukąszony i w najczulsze miejsce, jakie w ogóle może być ukąszone: w serce czy w duszę, czy jak się to tam nazywa, ukąszony zębem filozoficznych rozmów, które się gorzej niż żmija w młoda, zdrową duszę wpijają i człowiek potem gada i robi, sam nie wie co”⁵⁸. Bo choćby człowiek posiadał wszelkie złoto, cóż mu po nim, jak nie będzie miał mądrości i nie będzie umiał z niego skorzystać? „Mądrością jest filozofia, jako źródło życia uczciwego i mądrego”⁵⁹. A pełny realizm tej mądrości wyraża się w zdolności poznania samego siebie i swoich ograniczeń, również poznawczych. To jest propozycja, by myśleć według wartości, co przypomniał i na nowo zaproponował Tischner⁶⁰. Może to dziwne, że ekologia

⁵³ P l a t o n, *Państwo*, 518 C–519 B, przeł. W. Wytwicki, AKME, Warszawa 1991, t. 2, s. 69n.: cyt. za: G. R e a l e, op. cit., s. 25.

⁵⁴ G. R e a l e, op. cit., s. 26.

⁵⁵ Ibidem, s. 31.

⁵⁶ Ibidem, s. 29.

⁵⁷ H. A r e n d t, *Myślenie*, op. cit., s. 116.

⁵⁸ G. R e a l e, op. cit., s. 29.

⁵⁹ Ibidem, s. 31–32.

⁶⁰ J. T i s c h n e r, *Myślenie według wartości*, op. cit., s. 491–497. Źródłem myślenia i jest problematyzacja i pytanie: „Jak to możliwe by ukarano Prometeusza? Jak to możliwe, by nasza

umysłu odwołuje się do twórcy idealizmu filozoficznego, ale próbuje sprowadzić go do stanowiska umiarkowanego, krytycznego, kierującego intencję do dobra rzeczy.

Umysł może myśleć w przestrzeni wolności i odkrycia dobra, ale nie tego tylko zmysłowego, pobudzającego emotywnie lub pragmatycznie. Idealne, wieczne dobro, problematyzuje świat i ludzkie doświadczenie. Myślenie aksjologiczne wynika z odkrycia Prawdy, Dobra, Piękna oraz szukania sposobów rozwiązania ograniczeń, a Tischner powie ludzkiej tragiczności: „Naturą myślenia jest projektowanie wydarzenia, które zdolne jest przewyciężyć tragiczność”⁶¹, jeśli będzie to następny etap czystego myślenia o Dobru samym, jako takim. Tischner stwierdza jasno, a pisał: „Z pewnością znajdujemy się w stanie jakiegoś kryzysu. Kryzys sięgnął samych podstaw naszego człowieczeństwa: zachwiały się związki człowieka z człowiekiem, związki człowieka z Bogiem. Nasze myślenie usiłuje się obejść bez hierarchii i preferencji. Gdy w tej sytuacji kierujemy swe zainteresowania ku aksjologii, nie chodzi nam w gruncie rzeczy ani o polemikę z nihilizmem, ani o szukanie płaszczyzny dialogu z tymi, którzy myślą inaczej. W każdym razie nie o to przede wszystkim nam chodzi. Nasze sięganie ma sens metafizyczny i polityczny zarazem: chodzi o odkrycie właściwego projektu dla tych poświęceń, do których wzywa ludzi dobrej woli nasza dzisiejsza dziejowa tragiczność”⁶². To, co proponuje Platon jest grecką tradycją, która nie prowadzi do rozpacz. Rzeczywistość jest piękna i gorzka, lecz nie jest nihilistyczna, jak to przedstawiają współcześni, zwłaszcza lewicowi intelektualści. Wiemy, że trzeba wybierać jak Antygona, wiemy, że jesteśmy śmiertelni, ale jest wieczne Dobro. Szukajmy najlepszych dróg myślenia, według wartości Dobra. Tylko prawda, dobro i piękno pozwala na czystość umysłu, który zdolny jest mierzyć się z wszelkim fałszem oraz zatruciem.

METARATIONALISMUS UND DIE ÖKOLOGIE DES VERSTANDES

ZUSAMMENFASSUNG

Welches Kriterium einer einwandfreien Erkenntnis und eines korrekten Denkens ist anzunehmen? In der Kultur existiert eine ganze Reihe von Anzeichen und Zeugnissen „eines unterdrückten Verstandes”. Dies sind Folgen emotionaler Einstellungen, ideologischen Strebens, kultureller Vorurteile bzw. Folgen einer falschen Formation des Verstandes. Die zeitgenössische Philosophie ist in einer gewissen Strömung vom Konzept des erkennenden Verstandes zugunsten des Bewusstseins (das Substanzielle wurde ins Psychische umgewandelt) abgekommen. Die Erkenntnis beruht auf einer Interpretationsfolge von Kulturzeichen

wolność była wolnością skrupowaną? I dalej: jak to możliwe, by pełnia bytu, jaka nas otacza, była pełnią pozorną? Jak to możliwe, by żadna widzialna istota nie osiągała pełni swego istnienia, czyli inaczej: jak jest możliwa różnica między istotą a istnieniem? W pytaniach tych brzmia echa buntu i zdumienia. Bunt i zdumienie to podstawowa preferencja myślenia, które pobudził do życia agatologiczny ideał istnienia”: s. 493.

⁶¹ Ibidem, s. 495.

⁶² Ibidem, s. 497.

mit Berücksichtigung des „Vor-Zufolgerns“, „Vor-Zuverstehens“, „Vor-Zuproizierens“ (M. Scheler, F.D. Schleiermacher, M. Heidegger).

Der Autor des Artikels schlägt im Rahmen der Sorge um die „Ökologie des Verstandes“ den Metarationalismus vor, der auf der Wahl einer entsprechenden Form des Rationalismus zum Gegenstand der Erkenntnis beruht.